

Nieustraszeni łowcy psów

5 marca 2013

Rocznie do polskich schronisk trafia ponad 10 tys. psów. Z ulicy, z lasu, odebrane z pseudohodowli, wyrzucone przez właścicieli przed wakacjami lub feriami zimowymi. Co robić z taką liczbą zwierząt? Kto ma się nimi zająć i ile to kosztuje państwo polskie?

Nowelizacja z 16 września 2011 r. o zmianie „Ustawy o ochronie zwierząt? oraz „Ustawy utrzymania czystości i porządku w gminach? miała poprawić sytuację bezdomnych zwierząt. Przyjęta entuzjastycznie przez media i chyba nie do końca zrozumiana, weszła w życie. Jej skutki obserwujemy dzisiaj, gdy luki w prawie stwarzają możliwość bezkarnego eksterminowania psów na dużą skalę.

– Nowa ustawa, zamiast chronić zwierzęta, zostawia kolejne furtki dla entuzjastów pet biznesu. W prosty sposób pokazuje, co zrobić, aby na psach zarobić – mówi Tadeusz Wypych z Biura Ochrony Zwierząt. W obecnym brzmieniu ustawy cała kwestia opieki nad bezdomnymi psami jest przekierowana na gminy i ich wyłączną odpowiedzialność. Gminy same przed sobą odpowiadają i rozliczają się z własnych obowiązków. A ktoś umiałby skarcić sam siebie, wyciągnąć wnioski i zabrać sobie dochody?

Gminy ustalają budżet na opiekę nad bezdomnymi psami. Dowolny. Ustawodawca zostawia tu swobodę. W ramach tego budżetu mają obowiązek zapewnić psom miejsce w schronisku. Warunki oraz czas bytowania w schronisku nie są określone. Dlaczego? Nikt nie wie. Następnie gminy rozpisują przetarg na firmę hycelską, która będzie psy wyłapywać i zapewniać im miejsce w schronisku. Umowy między gminami a hyclami są jawne, ale odnoszą się zazwyczaj tylko do kwestii odławiania. Co dalej się dzieje z psami, to zapewnia hycel jako prywatna firma. Hycel obiecuje władzom gminy, że umieści psy w odpowiednim miejscu, w schronisku, w fundacji, u znajomego w szopie. Będą

tam miały dobrze, obiecuje hycel.

A bywa różnie. Wiele schronisk czy innych przechowalni ma umowy nie z jedną, lecz z kilkoma gminami, przyjmuje więc ogromną liczbę psów, nie mając na to warunków. Zwierzęta siedzą upchane w ciasnych boksach albo biegają luzem po terenie, tworząc watahy. W ten sposób przetrzymując psy, można mieć pewność, że szybko znajdzie się miejsce dla następnych, a co za tym idzie ? wpłynie Kolej na kasa.

Zwierzęta żyjące w takich warunkach często się zagryzają lub ciężko kaleczą. To daje możliwość usypiania agresywnych psów oraz ciężko chorych (rannych). Przestępstwa nie ma; ustawa w tych przypadkach przewiduje uśmiercanie (zabrania się zabijania zwierząt z wyjątkiem usuwania osobników bezpośrednio zagrażających ludziom lub innym zwierzętom, jeżeli nie jest możliwy inny sposób usunięcia zagrożenia). Poza tym psy same siebie uśmiercają, co też jest bezpieczną opcją pozbywania się ich. Mamy więc kolejne puste boksy czekające na nowe pieski. Za złapanie psa i odstawienie go do schroniska gminy płacą firmom hycelskim od 500 zł do 500 tys. zł w formie jednorazowej wpłaty. Za te pieniądze pies powinien przeżyć w przytulisku kilka dni, miesięcy, lat, a może do końca życia.

Jak to więc działa? Jakim sposobem udaje się schroniskom i hycłom utrzymać psy za tę kwotę?

Ustawa nie nakłada na gminy ani tym bardziej na prywatne firmy odławiające obowiązku ewidencjonowania psów. Urzędnicy i hycle wierzą sobie na słowo! W państwie prawa hycel wystawia fakturę za odłowienie dajmy na to 10 psów i taką fakturę przedstawia burmistrzowi. A on wierzy mu i ? nie sprawdzając stanu faktycznego ? płaci. Nigdzie nie ma opisu ani zdjęć złapanych psów. Mogą być w schronisku, u kolegi, w przytulisku jakiegś nikomu nieznannej fundacji, gdzieś w boksach na końcu wsi albo zakopane pod płótem, aby zrobić miejsce następnym. Bo każdy kolejny pies to pieniądz, trzeba szybko znaleźć domy dla starych, żeby przygarnąć nowe. Przy obecnej liczbie bezdomnych

psów o adopcje nie jest łatwo. Większość psów nigdy domu nie znajdzie. Chociaż niektóre statystyki i roczne rozliczenia mówią inaczej.

Ciekawym przykładem jest schronisko w Halinowie pod Warszawą. Według danych z 2011 r. trafiło tam 199 psów, z czego 134 oddano do adopcji. Imponujący wynik, szczególnie że schronisko nie ma strony internetowej i jest schowane na końcu wsi, między składami budowlanymi i pustostanami. Jak udało się właścicielowi schroniska oddać do adopcji aż tyle psów bez żadnej reklamy? Komu zostały oddane psy? Tego też nie wiemy, ponieważ nie ma obowiązku spisywania umów adopcyjnych z przyszłymi właścicielami zwierząt. Zależy to od dobrej woli tego typu ośrodka. w tym samym schronisku spośród 199 psów 52 zostały poddane eutanazji z powodów nieznanych. Na jakiej podstawie wydano decyzję o uśpieniu tylu psów?

– Inspekcje weterynaryjne to fikcja – dodaje Tadeusz Wypych, który od lat obserwuje pracę gmin dotyczącą bezdomnych zwierząt.

Halinów nie jest jedynym takim przypadkiem, wyjątkiem od reguły. Tego typu miejsc jest w Polsce wiele, radzą sobie doskonale, czasem tylko niepokojeni przez zwariowanych obrońców zwierząt.

Obecne ujęcie kwestii bezdomności w ustawie, brak sprecyzowanych obowiązków rodzi ogromne pole do nadużyć. Dlaczego nikt nie określił warunków bytowania psów? Dlaczego gminy są pozostawione same sobie, bez żadnej kontroli ze strony państwa? Komu i dlaczego zależało, aby pet biznes dalej mógł się rozwijać, a rzesze bezdomnych zwierząt rosły, pochłaniając państwowe środki finansowe?

Im więcej psów, tym więcej wydatków. Państwo polskie przeznacza rocznie na ten cel ok. 45 mln zł. Czy można by ograniczyć te absurdałne wydatki? Czy można by wreszcie wydać te pieniądze tak, aby usprawnić system opieki?

Beata Krupianik z fundacji Karuna Ludzie dla Zwierząt mówi, że można:

– Wystarczyło wprowadzić 2 przepisy: do wieku 3 lat obowiązkowa sterylizacja wszystkich psów, które nie osiągną uprawnień hodowlanych, oraz obowiązkowe chipowanie (pod skórę na karku wszczepia się mikrochip z danymi właściciela, dane mogą odczytać weterynarze, schroniska i straż miejska za pomocą specjalnych czytników) psów. Skoro mogli wprowadzić obowiązkową szczepionkę na wściekliznę, to dlaczego tego nie mogą? Nawet jeśli gminy płaciłyby za sterylizacje, w rezultacie o wiele zmniejszyłoby to wydatki na bezdomne zwierzęta, bo byłoby ich nieporównywalnie mniej.

Ale chyba nikomu na tym nie zależy i kolejne nowelizacje będą utrzymywać status quo, ktoś będzie zarabiał, a psy nadal będą szły do piachu.

Autor: Chaja Haber

Źródło: [„Nie” nr 46/2012](#)